



WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

22 listopada 2024 r.

Sąd Najwyższy w Izbie Cywilnej w składzie:

SSN Marta Romańska (przewodniczący)
SSN Roman Trzaskowski (sprawozdawca)
SSN Karol Weitz

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym 22 listopada 2024 r. w Warszawie
skargi kasacyjnej T. spółki akcyjnej w likwidacji
od wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie
z 15 września 2021 r., I ACa 351/21,
w sprawie z powództwa A. spółki akcyjnej w W.
przeciwko T. spółce akcyjnej w likwidacji
o ochronę dóbr osobistych,

**uchyla zaskarżony wyrok w części zmieniającej wyrok Sądu
Okręgowego (pkt I) oraz rozstrzygającej o kosztach postępowania
apelacyjnego (pkt III) i w tym zakresie przekazuje sprawę Sądowi
Apelacyjnemu w Warszawie do ponownego rozpoznania i
rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego.**

Roman Trzaskowski

Marta Romańska

Karol Weitz

(K.L.)

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 8 lutego 2021 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo A. S.A. w W. przeciwko T.S.A. w W., którym powódka domagała się nakazania pozwanej złożenia w terminie 7 dni od dnia uprawomocnienia się wyroku oświadczenia o treści:

„Przeprosiny.

Zarząd T. SA z siedzibą w W. przeprasza A. SA wydawcę dziennika prasowego pod nazwą [...] za naruszenie jej dóbr osobistych w postaci dobrego imienia i renomy w artykule pt.: „Dziennikarze z [...] próbowali przekupić pracowników [...]?” (serwis internetowy [...] z dnia [...]). Zarząd T. SA oświadcza, że zawarte w tym artykule zarzuty i sugestie pod adresem dziennikarzy [...] są pozbawione podstaw i nieprawdziwe.

Zarząd T. SA”,

przez opublikowanie go w sposób wskazany w pozwie na stronie głównej serwisu internetowego [...] i utrzymywanie przez okres trzech miesięcy, jak również zasądzenia od pozwanej na rzecz T. w L. kwoty 20.000 zł z ustawowymi odsetkami od dnia doręczenia pozwu do dnia zapłaty.

Sąd pierwszej instancji ustalił m.in., że w dniu 28 sierpnia 2017 r. Ł. J. przeprowadził poranny wywiad w Radiu [...] z E.L., przewodniczącą komisji zakładowej NSZZ S. w [...]. Wywiad zawierał m.in. następujące wypowiedzi E.L.:

„Były takie próby, żeby wyciągnąć nieprawdziwe informacje na temat [...] od pracowników”;

„To dokładnie byli panowie redaktorzy z [...] z radia [...]”;

„Proponowali pieniądze, żeby pracownicy [...] wypowiadali zdania wkładane w ich usta przez tych redaktorów dosłownie. To nie byłyby wypowiedzi pracowników, tylko wypowiedzi redaktorów”.

Po audycji, tego samego dnia, relacja z rozmowy pojawiła się na stronie internetowej Radia [...]. Treść artykułu była następująca:

„Tylko w Radiu [...]/Dziennikarze [...] próbowali przekupić pracowników [...]

Dzień [...] - Taką sensacyjną informację ujawniła w porannej audycji w Radiu [...] pani E.L., szefowa NSZZ S. w [...].

- Media koczują pod [...] i nie tylko starają się wypytać, ale wręcz przekupić pracowników. Były takie sytuacje - redaktorzy z [...] proponowali kwoty pieniędzy za odpowiednie wypowiedzi (...) Dziennikarze chcieli usłyszeć to, co sami wkładali w usta tym ludziom - powiedziała pani E.L. w dzisiejszym [...]. Jak twierdzi, oferowano konkretnie 400 złotych.

W dzisiejszym [...] T.W. i Ł.J. rozmawiali z prezesem [...] sp. z o.o. M. S. i panią E.L. z zakładowej organizacji związkowej NSZZ S. Głównym tematem rozmowy były okoliczności spóźnienia się przez [...] ze złożeniem oferty w przetargu na wykonanie [...].

Jak się okazało, nie wszystkim przyświecała intencja rzetelnego wyjaśnienia sprawy. Szefowa S. w [...] ma wiarygodne informacje, że dziennikarze [...] próbowali przekupywać pracowników przedsiębiorstwa. Czy na tym polega dziennikarstwo?

O całej sprawie można posłuchać w rozmowie w [...]"

Dzień później prowadzący rozmowę dziennikarz zdjął audycję ze strony Radia [...] oraz wykasował swój wpis o niej z komunikatora, mając wątpliwości co do zgodności z prawdą wypowiedzi E.L.

W dniu 28 sierpnia 2017 r. o godz. 20.53 w portalu internetowym [...], w zakładce [...], opublikowano artykuł R.T. pt. „Dziennikarze z [...] i [...] próbowali przekupić pracowników [...]?", o następującej treści:

„ — Były próby, żeby wyciągnąć nieprawdziwe informacje na temat [...] od pracowników — stwierdziła w wywiadzie w [...] w Radiu [...] E.L., szefowa NSZZ S. w [...]. Za „odpowiednie wypowiedzi” dziennikarze mieli oferować po 400 zł.

Dziennikarze radia [...] rozmawiali z prezesem [...] sp. z o.o. M. S. i z E. L. z zakładowej organizacji związkowej NSZZ S. Tematem rozmowy były okoliczności, w

jakich [...] spóźnił się ze złożeniem oferty w przetargu [...]. Sprawą od jakiegoś czasu interesują się media, jak się okazuje — nie tylko ze względu na chęć dokładnego poinformowania opinii publicznej.

Jak twierdzą dziennikarze radia [...], szefowa S. w [...] ma wiarygodne informacje, jakoby dziennikarze [...] próbowali przekupywać pracowników. Dziennikarze mieli oferować za odpowiednie wypowiedzi nawet 400 zł, co biorąc pod uwagę uposażenia pracowników zakładów, nie jest małą kwotą.

— To dokładnie byli panowie redaktorzy z [...] i z [...] - mówiła L. - proponowali pieniądze, żeby pracownicy [...] wypowiadali zdania wkładane w ich usta - stwierdziła. - To nie byłyby wypowiedzi pracowników, tylko wypowiedzi redaktorów - podkreśliła."

Artykuł na portalu [...] był oparty na materiale wideo Radia [...]. Autor artykułu nie weryfikował informacji zawartych w materiale Radia [...] ani nie prosił redakcji [...] o komentarz do zarzutów E.L. Nad materiałem pracował od około 19.00. Tekst zilustrowano zdjęciem budynku redakcji [...].

O zarzutach przeciwko dziennikarzom [...] było głośno w środowisku dziennikarskim. Wiele mediów podjęło ten temat, szczególnie te sprzyjające władzy.

Dziennikarze [...], w tym pisząca na temat [...] dziennikarka D.G., nie oferowali pracownikom [...] pieniędzy za określone wypowiedzi.

Po kilku dniach newsowy artykuł internetowy, taki jak będący przedmiotem sporu w sprawie, trafia do archiwum według kolejności chronologicznej.

W dniu 6 września 2017 r. E.L. opublikowała oświadczenie o treści:

„W związku z mylącymi informacjami, a na ich podstawie niefortunna moją wypowiedzią, dotyczącą propozycji odpłatnego pozyskania informacji od pracowników przez dziennikarzy [...], pragnę poinformować, że zostałam wprowadzona w błąd.

Nie ma podstawy, aby twierdzić, że redaktorzy [...] proponowali pracownikom [...] pieniądze za informacje o firmie. Z tego powodu przepraszam dziennikarzy i redakcję [...]."

E.L.

Przewodnicząca NSZZ S. w [...] sp. z o.o."

Przedmiotowy artykuł pt. „Dziennikarze z [...] i [...] próbowali przekupić pracowników [...]?” został zmodyfikowany i zawiera następującą treść:

„E.L., przewodnicząca NZSS S. w [...] w wywiadzie dla Radia [...] stwierdziła, że „były próby wyciągnięcia pracowników [...] nieprawdziwych informacji” przez dziennikarzy [...] i [...]. Kilka dni później zmieniła swoje słowa i uznała je za mylące.

„W związku z mylącymi informacjami, a na ich podstawie niefortunną moją wypowiedzią dotyczącą propozycji odpłatnego pozyskania informacji od pracowników przez dziennikarzy [...], pragnę poinformować, że zostałam wprowadzona w błąd. Nie ma podstawy, aby twierdzić, że redaktorzy [...] proponowali pracownikom [...] pieniądze za informacje o firmie. Z tego powodu przepraszam dziennikarzy i redakcję [...]" - oświadczyła L.

Wcześniej w wywiadzie dla radia [...] mówiła, że „były próby, żeby wyciągnąć nieprawdziwe informacje na temat [...] od pracowników". Za „odpowiednie wypowiedzi” dziennikarze mieli oferować po 400 zł.

Dziennikarze radia [...] rozmawiali z prezesem [...] sp. z o.o. M. S. i z E. L. z zakładowej organizacji związkowej NSZZ S. Tematem rozmowy były okoliczności, w jakich [...] spóźnił się ze złożeniem oferty w przetargu na [...]. Sprawą od jakiegoś czasu interesują się media, jak się okazuje - nie tylko ze względu na chęć dokładnego poinformowania opinii publicznej.

Jak twierdzili dziennikarze radia [...], szefowa S. w [...] ma wiarygodne informacje, jakoby dziennikarze [...] próbowali przekupywać pracowników. Dziennikarze mieli oferować za odpowiednie wypowiedzi nawet 400 zł, co biorąc pod uwagę uposażenia pracowników zakładów, nie jest małą kwotą.

- To dokładnie byli panowie redaktorzy z [...] i z [...] - mówiła wówczas L. - proponowali pieniądze, żeby pracownicy [...] wypowiadali zdania wkładane w ich usta — stwierdziła. — To nie byłyby wypowiedzi pracowników, tylko wypowiedzi redaktorów - podkreślała."

Powódka jest wydawcą prasowym, w szczególności dziennika [...]", pozwana zaś jest publicznym nadawcą, wydaje m. in. portal internetowy [...].

Biorąc pod uwagę poczynione ustalenia, Sąd Okręgowy nie miał wątpliwości, że sporna publikacja naruszyła dobre imię (renomę) powódki, gdyż zawarte w niej informacje przypisywały (niezindywidualizowanym) dziennikarzom [...] podjęcie próby kreowania nieprawdziwych informacji za opłatą, a więc działania skrajnie naganne, godzące w podstawowe zasady rzetelności, obiektywizmu i staranności zawodowej, co przynosiło ujmę wydawcy, podważając jego wiarygodność i zaufanie odbiorcy prasy. Tym niemniej Sąd zwrócił uwagę, że publikacja nie miała charakteru własnego materiału prasowego opisującego dany wycinek rzeczywistości, lecz przekazywała odbiorcom informacje o innej publikacji prasowej, która mogła być dla nich interesująca, a tym samym należy ją zaliczyć do kategorii „przeglądu prasy”. Tego rodzaju wypowiedź prasowa zaś co do zasady nie może być uznana za bezprawną, jeśli rzetelnie odzwierciedla inną publikację i wskazuje jej źródło. Dziennikarz redagujący przegląd prasy nie ma obowiązku badać prawdziwości relacjonowanych wiadomości, bo jedynie je przytacza, a powinien się powstrzymać od ich powielania jedynie wtedy, gdyby były oczywiście nieprawdziwe. Zdaniem Sądu pierwszej instancji *in casu* pozwana mogła informować swych odbiorców o ukazaniu się artykułu zawierającego poważne zarzuty wobec dziennikarzy jednej z największych redakcji w Polsce, a na moment decyzji o publikacji nic nie wskazywało na niezgodność z rzeczywistością zawartych w niej treści. Dziennikarz pozwanej krótko i starannie, zgodnie z podanym źródłem zrelacjonował materiał, który ukazał się w Radiu [...] i opierał się na wywiadzie z E.L., osobą na wysokim stanowisku związkowym, w wiarygodność której nie było podstaw wątpić. Działał w ramach uprawnień przyznanych przez prawo prasowe, informując opinię publiczną o zarzutach, które stawiano publicznie dziennikarzom powódki. Zarazem pozwana - ze względu na rolę wydawcy dużego opiniotwórczego dziennika - powinna liczyć się z tym, że jej działalność będzie weryfikowana przez prasę, a pojawiające się o tym informacje będą dalej przekazywane przez kolejne media. O istotności przedstawianych w artykule zdarzeń świadczył fakt, że temat artykułu był szeroko komentowany, szczególnie

w środowisku dziennikarskim. Naruszenie dóbr osobistych powódki nie było zatem bezprawne.

Sąd Okręgowy dostrzegł też potrzebę odrębnej oceny zgodności z prawem utrzymywania przedmiotowej publikacji na portalu pozwanej. Zwrócił bowiem uwagę, że o ile za uprawnione należało uznać opublikowanie na portalu pozwanej krótkiego tekstu informacyjnego o zawierającym poważne zarzuty wywiadzie udzielonym przez E.L. w Radiu [...], o tyle utrzymywanie tekstu na portalu pozwanej po chwili, kiedy zarzuty te okazały się nieprawdziwe, nie mogło być uznane za zgodne z prawem. Jednakże w tym kontekście za kluczową uznał okoliczność, że kiedy okazało się, iż E.L. odwołała stawiane zarzuty, dziennikarz pozwanej zmodyfikował artykuł w taki sposób, że jego treść uwzględnia jej *dementi*, co stanowiło należyte wypełnienie obowiązku zaprzestania naruszania dóbr osobistych powódki. Nie można było od niego oczekiwać usunięcia jego historycznej publikacji, a jedynie jej zmodyfikowania lub opatrzenia odpowiednim oświadczeniem w taki sposób, że nie będzie ona już bezprawna, co nastąpiło.

Na marginesie Sąd *a quo* zgodził się z pozwaną, że nawet w razie uznania bezprawności jej działań nie było podstaw do wystosowania przeprosin przez jej zarząd, a nie przez samą pozwaną spółkę. Odpowiedzialnym za naruszenie dóbr osobistych powódki była pozwana jako osoba prawna, a nie jego organ w postaci zarządu (art. 38 k.c.), dlatego ewentualne przeprosiny powinny być wystosowane w imieniu osoby prawnej, a nie jej zarządu.

Po rozpoznaniu sprawy w następstwie apelacji powódki, wyrokiem z dnia 15 września 2021 r., Sąd Apelacyjny w Warszawie w punkcie pierwszym (I) zmienił zaskarżony wyrok w punkcie pierwszym częściowo w ten sposób, że zobowiązał pozwaną do złożenia w terminie siedmiu dni od uprawomocnienia się wyroku w formie ogłoszenia na stronie głównej serwisu internetowego [...] przez 14 dni nieprzerwanie oświadczenia o treści: „Przeprosiny. Zarząd T.S.A. z siedzibą w W. przeprasza A.S.A. - wydawcę dziennika prasowego pod nazwą [...] za naruszenie jej dóbr osobistych w postaci dobrego imienia i renomy w artykule pt.: „Dziennikarze z [...] i [...] próbowali przekupić pracowników [...]?” (serwis internetowy [...]). Zarząd T. S.A. oświadcza, że zawarte w tym artykule zarzuty i sugestie pod

adresem dziennikarzy [...] są pozbawione podstaw i nieprawdziwe. Zarząd T. S.A.”, z wyłączeniem tytułu „Przeprosiny” oraz zwrotu „A. S.A.”, na białym tle o rozmiarach nie mniejszych niż 1080x480 pikseli, w całości otoczonego ramką w kolorze czarnym o grubości nie mniejszej niż 3 pkt, czcionką Times New Roman, rozmiar 20 pkt, koloru czarnego oraz zobowiązał pozwaną do zapłaty w terminie siedmiu dni od daty uprawomocnienia się wyroku kwoty 10.000 zł z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia 16 kwietnia 2018 r. do dnia zapłaty na rzecz T., oraz w punkcie drugim – co do kosztów, w punkcie drugim (II) oddalił apelację w pozostałym zakresie, a w punkcie trzecim (III) orzekł o kosztach postępowania apelacyjnego.

Sąd odwoławczy zaaprobował w pełni ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego, przyjmując je za własne, oraz ocenę, że wypowiedzi publikowane przez pozwaną naruszyły renomę powódki. Nie zgodził się natomiast ze stanowiskiem co braku bezprawności tego naruszenia.

Przyjął przede wszystkim, że sporna publikacja nie była przeglądem prasy, gdyż ten przedstawia wybór co najmniej kilku (minimum dwóch, trzech) materiałów prasowych, pochodzących od różnych wydawców i dotyczących tego samego tematu, a sporna publikacja nie zawiera żadnej propozycji innego źródła. Była natomiast jednostkowym materiałem prasowym i miała stanowić tzw. newsa, czyli wiadomość sensacyjną.

Jednakże kwestię tę Sąd uznał ostatecznie za poboczną, najistotniejsze znaczenie przypisując ocenie rzetelności autora przedmiotowego materiału prasowego. Dostrzegł, że zgodnie z orzecznictwem wykazanie przez dziennikarza, iż przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza nawet w sytuacji, gdy zarzuty zawarte w materiale prasowym nie są prawdziwe. W związku z tym stwierdził - wobec „niewątpliwego i niespornego zagadnienia, że artykuł nie zawierał prawdy” – iż zadaniem pozwanej było udowodnienie, iż jej dziennikarz zachował ową szczególną staranność i rzetelność, czemu nie sprostała. Zgodnie z art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (obecnie tekst

jednolity z 2018 r., poz. 1914; dalej – „Prawo prasowe”) dziennikarz jest obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło (pkt 1) oraz chronić dobra osobiste (pkt 2). Natomiast autor przedmiotowego artykułu poza powołaniem się na źródło, którym był portal społecznościowy, nie dochował żadnego z powyższych obowiązków. Z jego zeznań wynikało, że materiał poszedł w takiej formie, jak znaleziono go na tweeterze „z dużą dozą przypuszczenia”, bez dalszej weryfikacji. Zdaniem Sądu Apelacyjnego uzyskanie materiału z jednego wątpliwego źródła, jakim jest portal społecznościowy, niesprawdzenie prawdziwości materiału, niepotwierdzenie prawdziwości relacji u E.L. czy dziennikarza przeprowadzającego z nią wywiad, niezasięgnięcie informacji od samej pozwanej ([...]), nie świadczą o zachowaniu szczególnej staranności dziennikarskiej, lecz o poszukiwaniu taniej sensacji.

Sąd drugiej instancji zauważył ponadto, że mimo skasowania przez dziennikarza Radia [...] – jeszcze w dniu [...] 2017 r. lub najpóźniej następnego dnia - wpisu na tweeterze oraz zdjęcia zapisu audycji ze strony Radia, a także umieszczenia na tej stronie w dniu [...] 2017 r. *dementi* i przeprosin E.L., autor spornej publikacji nie dokonał żadnego sprostowania. Jeszcze w dacie wniesienia pozwu (2 marca 2018 r.) na portalu internetowym pozwanej widniał sporny artykuł w pierwotnej wersji. Dopiero w piśmie z dnia 10 lipca 2020 r. pozwana przyznała, że dodała w treści artykułu stanowisko E.L. o odwołaniu swojej wcześniejszej wypowiedzi. Do „zdementowania nieprawdy” doszło zatem dopiero na skutek niniejszej sprawy. Tymczasem zgodnie z punktem I.4 Kodeksu etyki dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z dnia 13 października 2001 r., błędy i pomyłki wymagają jak najszybszego sprostowania, nawet jeśli nie były zawinione przez autora lub redakcję i bez względu na to, czy ktokolwiek wystąpi o sprostowanie.

Sąd odwoławczy uznał za odpowiednią formę i treść żadanego oświadczenia z przeprosinami, przyjmując, że nie ma przeszkód, aby złożył je zarząd pozwanej spółki, który działa w jej imieniu. Określając zaś należne powódce zadośćuczynienie, wziął pod uwagę, że naruszenie wyrządziło jej znaczącą krzywdę, gdyż trwało w okresie co najmniej 3 lat, dotyczyło dobra osobistego o istotnym charakterze i było

poważne (stawiany powódce (jej dziennikarzom) zawód był bardzo poważny) oraz miało na celu nie tylko zainteresowanie społeczeństwa, ale i osiągnięcie korzyści majątkowych (częstsze odwiedziny strony to większy zysk od reklamodawców).

Skargę kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego wniosła pozwana, zaskarżając go w części, tj. w zakresie zobowiązującym ją do opublikowania oświadczenia o przeproszeniu, zapłaty kwoty na cel społeczny wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie oraz zwrotu kosztów procesu (punkty I i III wyroku). Zarzuciła naruszenie prawa materialnego, tj. art. 24 § 1 k.c. - także w związku z art. 23 i art. 43 k.c. oraz z art. 1, art. 6 i art. 12 Prawa prasowego - i art. 448 k.c. Wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku w zaskarżonej części i przekazanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie do ponownego rozpoznania oraz rozstrzygnięcia o kosztach postępowania, albo o uchylenie zaskarżonego wyroku w zaskarżonej części i orzeczenie co do istoty sprawy przez oddalenie apelacji i zasądzenie od powódki na rzecz pozwanej zwrotu kosztów postępowania.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Sformułowane w skardze kasacyjnej zarzuty zmierzają przede wszystkim do wykazania, że wbrew stanowisku Sądu drugiej instancji pozwana dochowała wymaganej staranności i rzetelności dziennikarskiej przy publikacji spornego artykułu „o charakterze przeglądu prasy” (w tym sensie, że chodziło o poinformowanie o materiale prasowym innej redakcji), w którym jedynie przytaczała wypowiedź udzieloną w tym dniu, „na żywo” w studiu radiowym przez gościa tego programu, a wypowiedź ta rzeczywiście miała miejsce i pochodziła ze źródła godnego zaufania, tj. od przewodniczącej zakładowej organizacji związkowej NSZZ S. (w dacie publikacji nie było podstaw do uznania jej za niewiarygodną), w związku z czym nie miała obowiązku weryfikacji jej prawdziwości (także u powódki) czy przeprowadzania w tym zakresie śledztwa dziennikarskiego. Ze względu na taki charakter publikacji dziennikarska staranność wymagała jedynie wiernego zacytowania wypowiedzi pani E.L. (rzetelnego relacjonowania), a obowiązek powstrzymania się od powielania pierwotnej publikacji dotyczy jedynie sytuacji, w których byłoby ona oczywiście nieprawdziwa. Działanie dziennikarza,

polegające na szybkim poinformowaniu opinii publicznej o wypowiedzi szefowej NSZZ S. w zakładzie [...], realizowało prawo społeczeństwa do uzyskiwania informacji o ważnych kwestiach z punktu widzenia opinii publicznej zgodnie z zasadą wolności słowa i nie było bezprawne. Samo zaś utrzymywanie publikacji na stronie internetowej nie może być okolicznością uzasadniającą bezprawność działania pozwanej, która nie została poinformowana o odwołaniu wypowiedzi przez E. L. i o nieprawdziwości sformułowanego przez nią wcześniej zarzutu ani o tym, że Radio [...] usunęło materiał ze swojej strony internetowej. Z kolei powódka nie kwestionowała treści publikacji pozwanej przez blisko rok (10 m-cy) aż do momentu wniesienia pozwu w niniejszej sprawie.

Zasadność przedstawionych zarzutów zależy w znacznej mierze od oceny trafności stanowiska Sądu odwoławczego, który uznając lakonicznie, że sporna publikacja nie miała charakteru „przeglądu prasy”, potraktował ją – pod kątem dochowania przez jej autora wymaganej staranności i rzetelności - w istocie tak, jakby była niezależnym (pierwotnym) źródłem informacji o nagannych praktykach zarzucanych przez E.L. (m.in.) dziennikarzom powódki. W szczególności wskazuje na to uznanie przez Sąd za „niewątpliwe i niesporne”, że sporny artykuł „nie zawierał prawdy” i zarzuty co do niesprawdzenia „prawdziwości” materiału. Stanowisko to budzi jednak zasadnicze zastrzeżenia. Pomija przede wszystkim, że samo stwierdzenie – skądinąd dość oczywiste - iż przedmiotowy materiał prasowy nie był przeglądem prasy, gdyż relacjonował pojedynczą wypowiedź prasową, nie uzasadnia jeszcze stosowania do niego kryteriów właściwych dla oceny publikacji, w której dziennikarz formułuje samodzielne twierdzenia co do faktów pozaprasowych lub przedstawia twierdzenia o takich faktach pochodzące od innych, dobranych przez siebie osób, mających (mieć) o nich wiedzę. Skarżący trafnie zauważa, że relacjonowanie cudzej wypowiedzi prasowej rządzi się swoistymi regułami, co dotyczy już podstawowego kryterium prawdziwości twierdzenia. Kryterium prawdy i fałszu może tu w zasadzie dotyczyć tylko istnienia i treści relacjonowanej wypowiedzi (faktu „prasowego”); relacja będzie prawdziwa, gdy przedstawiana cudza wypowiedź prasowa o określonej treści rzeczywiście miała miejsce. Wycinkiem rzeczywistości, który przedstawia – wiernie albo fałszywie – taka publikacja, jest właśnie cudza wypowiedź prasowa (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 5 marca

2002 r., I CKN 535/00, niepubl., gdzie wskazano, że informacja, która ma na celu dostarczenie wiedzy o tym, że oznaczona osoba wypowiedziała się na określony temat, będzie prawdziwa, jeżeli wskazana osoba rzeczywiście wypowiedziała się na dany temat). Rozróżnienie to ma znaczenie także dla oceny dochowania przez dziennikarza wymaganej rzetelności i staranności. Relacjonując bowiem cudzą wypowiedź prasową, nie ponosi on w takim stopniu odpowiedzialności za jej treść, jak pierwotny jej autor, co oczywiście nie oznacza, że w ogóle jej nie ponosi. Z pewnością, co trafnie zauważył Sąd pierwszej instancji, powinien powstrzymać się od bezkrytycznego powielania cudzej wypowiedzi prasowej, jeżeli podawane w niej treści, godzące w dobra osobiste innych osób, są oczywiście nieprawdziwe albo nierzetelne. Decydując się na zrelacjonowanie takiej wypowiedzi, dziennikarz powinien uczynić to w sposób, który nie poszerza szkodliwego oddziaływania bezprawnej publikacji, np. zwracając uwagę czytelnika na owe oczywiste nieprawidłowości. Natomiast jeżeli nie można mówić o takich nieprawidłowościach dotyczących cudzej wypowiedzi prasowej, swoboda jej przedstawienia jest szersza. Może ona przybrać także postać prostej, neutralnej – co do formy i treści - relacji prasowej opisującej jakieś wydarzenie prasowe. Neutralność formalna relacji polega na użyciu środków wyrazu jednoznacznie wskazujących na jej sprawozdawczy charakter, w szczególności przytoczeniu źródła (publikacji źródłowej) i posłużeniu się cytataми albo sformułowaniami wyrażającymi dystans autora relacji względem treści relacjonowanego materiału prasowego. Neutralność zaś co do treści polega na braku odautorskiego zaangażowania wykraczającego poza kwestie redakcyjne (np. streszczenie cudzej wypowiedzi), a w szczególności rezygnacji z formułowania przez relacjonującego dziennikarza własnych twierdzeń czy ocen co do faktów pozaprasowych, opisywanych w relacjonowanej publikacji. Spełnienie tych przesłanek w zasadzie wyłącza obowiązek samodzielnego weryfikowania przez autora relacji prasowej prawdziwości czy rzetelności zarzutów zawartych w cudzej wypowiedzi prasowej (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 października 2015 r., I CSK 893/14, OSNC 2016, nr 10, poz. 121, gdzie wskazano, że zamieszczenie w materiale prasowym zniesławiającej informacji opublikowanej wcześniej przez kogo innego nie jest bezprawne, jeżeli treść artykułu ograniczy się do powiadomienia o ukazaniu się takiego materiału; rzetelność dziennikarska, do której zobowiązuje

art. 12 ust. 1 pkt 1 Pr.pras., wymaga jednak obiektywnego zrelacjonowania faktu przekazywania wiadomości pierwotnej, a także zdystansowania się do jej treści, tak by nie budziło wątpliwości, że nie jest to własny pogląd autora cytującego; odmiennie, jak się wydaje – z akcentem na większy zasięg relacji telewizyjnej względem pierwotnej publikacji prasowej - wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 czerwca 1983 r., II CR 160/83, niepubl.). Nawet bowiem bez tej weryfikacji relacja prasowa może mieć istotny walor informacyjny, co jest tym wyraźniejsze, im donioślejsze znaczenie dla debaty publicznej ma ów relacjonowany fakt „prasowy”. Oczywiście wymaga to, by relacja była zgodna z prawdą i rzetelna, podobnie jak w przypadku wprost unormowanym w art. 41 Prawa prasowego. W szczególności relacja nie może zniekształcać treści i wydźwięku relacjonowanej wypowiedzi prasowej.

Czym innym jest natomiast publikacja formułująca własne oceny autora lub twierdzenia o faktach pozaprasowych, na podstawie źródła w postaci innej wypowiedzi prasowej, uznanej za wiarygodną przez autora wtórnej publikacji; w takim przypadku w pełni aktualna jest konieczność oceny, czy i jak autor ten powinien zweryfikować prawdziwość owego twierdzenia o faktach w innych źródłach (por. co do tego odróżnienia wyrok Sądu Najwyższego z dnia 5 marca 2002 r., I CKN 535/00; por. też wyroki Sądu Najwyższego z dnia 16 kwietnia 2002 r., V CKN 1010/00, OSNC 2003, nr 4, poz. 56, gdzie wskazano, że sam fakt ukazania się publikacji prasowej nie uprawnia do bezkrytycznego uznania jej za miarodajne źródło wiadomości, z dnia 28 maja 1999 r., I CKN 16/98, OSNC 2000, nr 2, poz. 25 i z dnia 26 października 2006 r., I CSK 169/06, niepubl., gdzie wskazano, że powołanie się na wypowiedzi zamieszczone (m.in.) w publikacjach prasowych, które nie stanowią źródeł sprawdzonych, obiektywnie dowiedzionych (np. w publikacjach demaskatorskich, opartych na subiektywnej ocenie zjawisk, obserwacji i wyobrażeń), nie zwalnia z obowiązku zachowania staranności w dążeniu do sprawdzenia prawdziwości zarzutów zawartych w tej wypowiedzi i nie może stanowić wystarczającej przesłanki egzoneracyjnej, z dnia 12 września 2007 r., I CSK 211/07, niepubl., gdzie wskazano, że bezprawności naruszenia dobra osobistego nie wyłącza fakt, że informacja została zaczerpnięta z innego tytułu prasowego i że choćby najbardziej wiarygodny tytuł czy wielokrotne powtarzanie określonej informacji w innych mediach nie wyłączają obowiązku zachowania

staranności i rzetelności przy zbieraniu i publikowaniu materiałów prasowych, oraz z dnia 10 lutego 2016 r., I CSK 231/15, OSNC-ZD 2017, z. C, poz. 50, gdzie dodatkowo wskazano, że dla oceny bezprawności naruszenia dóbr osobistych przytoczonymi w publikacji cudzymi wypowiedziami ma też znaczenie to, czy wypowiedzi te są rzeczywistymi cytatami: jeżeli przytoczenie cudzej wypowiedzi jest tylko fragmentem mającym wspierać własną szerszą wypowiedź cytującego albo cytujący aprobuje treść przytoczonej wypowiedzi, posłużenie się cytatem nie może zwalniać go od odpowiedzialności; por. też wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, niepubl., gdzie stwierdzono ogólnie, że nie wyłącza bezprawności sam fakt powoływania w danym materiale prasowym cudzych wypowiedzi, nawet ze wskazaniem ich źródła).

Trzeba zgodzić się z pozwaną, że *in casu* istniały wystarczające podstawy do zakwalifikowania spornej publikacji jako neutralnej relacji prasowej dotyczącej istotnego faktu prasowego. W publikacji tej bowiem akcent został położony na skrótowne zreferowanie treści wywiadu przeprowadzonego z E.L. przez dziennikarzy Radia [...], ze wskazaniem konkretnej publikacji źródłowej i autorów poszczególnych twierdzeń (E.L., dziennikarze Radia [...]), a także zaznaczeniem – co do zasady – dystansu autora publikacji wtórnej co do twierdzeń o faktach pozaprasowych, co wyrażało się w zastosowaniu znaku zapytania w tytule publikacji oraz użyciu sformułowań charakterystycznych dla zaznaczenia braku identyfikacji z cudzymi twierdzeniami („dziennikarze mieli oferować”, „jakoby dziennikarze (...) próbowali przekupywać pracowników”). Tego ogólnego wydźwięku nie przełamuje dwuznaczne w swej wymowie sformułowanie – będące parafrazą fragmentu pierwotnej publikacji („Jak się okazało, nie wszystkim przyświecała intencja rzetelnego wyjaśnienia sprawy”) - że „okazuje się”, iż media interesują się „sprawą” (spóźnienia się przez [...] ze złożeniem oferty w przetargu [...]) „nie tylko ze względu na chęć dokładnego poinformowania opinii publicznej. W każdym razie znaczenie tego sformułowania dla neutralności relacji – podobnie jak sama kwestia jej neutralności – nie było w ogóle przez Sąd odwoławczy analizowane. Podobnie zresztą, jak kwestia, czy sprawozdanie było samo przez się rzetelne (nie zniekształcało relacjonowanego wydarzenia prasowego), co w zasadzie nie było w sprawie kwestionowane.

Przyjęcie, że sporna publikacja miała charakter neutralnej relacji prasowej o innej wypowiedzi prasowej, sprawia, iż – wbrew ocenie Sądu Apelacyjnego opartej zresztą częściowo na niejasnej podstawie faktycznej (np. Sąd ten aprobuje ustalenie, że artykuł na portalu [www\[...\]](#) był oparty na materiale wideo Radia [...], a zarazem twierdzi, iż źródłem materiału był Tweeter) – jej autor nie miał w zasadzie obowiązku zweryfikowania prawdziwości zarzutów sformułowanych w relacjonowanym materiale prasowym. Ze względu bowiem na ważną funkcję związkową E.L. nie było podstaw, by uznać ją z góry za osobę oczywiście niewiarygodną w swych stanowczych twierdzeniach. Z kolei ze względu na ustny charakter jej wypowiedzi, sformułowanej w toku wywiadu udzielonego dziennikarzom Radia [...], nie można postawić tym dziennikarzom zarzutu oczywistej nierzetelności, np. przez niezapewnienie powódce (redakcji [...]) możliwości ustosunkowania się do zarzutów. W każdym zaś razie zarzut oczywistej nierzetelności materiału prasowego opublikowanego przez Radio [...] nie był w sprawie eksponowany. Zarazem wypowiedź E.L. i obejmujący ją materiał prasowy były niewątpliwie istotnym wydarzeniem medialnym, dotyczącym kwestii będącej przedmiotem debaty publicznej, wchodziły zatem także w zakres zainteresowania adresatów spornej publikacji.

Odrębną kwestią, także w kontekście treści żądanych przeprosin, jest natomiast stawiany pozwanej przez Sąd odwoławczy zarzut nierzetelności jej dziennikarza, polegający na zwłoce w usunięciu czy skorygowaniu spornej relacji prasowej, mimo odwołania pierwotnych zarzutów przez E.L. Zarzut ten jest potencjalnie doniosły – z orzecznictwa Sądu Najwyższego wynika jednoznacznie, że bezprawne naruszenie dobra osobistego może także polegać na zaniechaniu odwołania czy skorygowania zarzutów, które okazały się następnie nieprawdziwe (por. uchwałą składu siedmiu sędziów z 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSNC 2005, nr 7-8, poz. 114), co *mutatis mutandis* może dotyczyć także relacji prasowej dotyczącej cudzej wypowiedzi prasowej zawierającej poważne, nieprawdziwe zarzuty - jednakże nie został oparty na wystarczająco pewnej podstawie faktycznej. Rzecz bowiem w tym, że Sąd Apelacyjny z jednej strony w pełni zaaprobował ustalenia faktyczne Sądu pierwszej instancji, a więc także ustalenie, iż kiedy okazało się, że E.L. odwołała stawiane zarzuty, dziennikarz pozwanej zmodyfikował artykuł,

uwzględniając jej *dementi* (por. s. 13-14 uzasadnienia wyroku Sądu pierwszej instancji), a z drugiej strony stwierdził, iż dopiero w piśmie z dnia 10 lipca 2020 r. pozwana przyznała, że dodała w treści artykułu stanowisko E.L. o odwołaniu swojej wcześniejszej wypowiedzi, oraz wskazał, że do „zdementowania nieprawdy” doszło dopiero na skutek niniejszej sprawy, a naruszenie dóbr osobistych powódki trwało co najmniej 3 lata. Sąd powinien mieć także na względzie i rozważyć, czy i jak długo na autorze publikacji relacjonującej cudzy materiał prasowy ciąży obowiązek śledzenia losów tego materiału, jakie znaczenie ma w tym kontekście ewentualna archiwizacja wtórnej relacji prasowej (zgodnie z ustaleniami „newsowy” artykuł internetowy, taki jak będący przedmiotem sporu w sprawie, trafia do archiwum po kilku dniach, a E. L. odwołała swoje zarzuty w dniu 6 września 2017 r., a więc w 8 dni po wywiadzie z dnia 28 sierpnia 2017 r.) czy też samo usunięcie relacjonowanego materiału prasowego (z ustaleń nie wynika, że dziennikarz Radia [...] zwrócił uwagę odbiorców na wątpliwości do prawdziwości twierdzeń E. L., lecz że ze względu na te wątpliwości zdjął audycję ze strony Radia [...] oraz wykasował swój wpis o niej z komunikatora).

Nie można zgodzić się natomiast z zarzutem skarżącej, że nie było podstaw do nakazania przeprosin członkom zarządu (a nie samej pozwanej Spółce) w sytuacji, w której nie byli oni pozwani w sprawie i nie mieli wpływu na treść publikacji przygotowanej przez redakcję portalu [...]. Zważywszy, że przeprosiny nie zostały nakazane imiennie oznaczonym członkom zarządu pozwanej, lecz ogólnie jej zarządowi, i że zgodnie z art. 38 k.c. osoba prawna działa przez swoje organy (zarząd pozwanej jest organem kompetentnym do jej reprezentacji), formułę zastosowaną przez Sąd można uznać za akceptowalną.

Z kolei rozpoznanie zarzutu pozwanej dotyczącego nakazania zapłaty zadośćuczynienia i jego rażąco wygórowanej wysokości należy uznać za przedwczesne. Warto jedynie nadmienić, że w części dotyczącej nieuwzględnienia wypracowanych w judykaturze kryteriów oceny zadośćuczynienia był to w istocie zarzut gołosłowny, gdyż skarżąca nie sprecyzowała, jakie konkretnie kryteria zostały pominięte.

Z tych względów, na podstawie art. 398¹ § 1 k.p.c., Sąd Najwyższy orzekł, jak w sentencji.

[a.ł]

(K.L.)